Nr. 489. **Kraków, Czwartek 28 Września 1916.** **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokolowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5 W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Odroczenie rozstrzygnięcia.

Wiedeń, 28 września.

Donoszą z Bazylei:

Dzienniki francuskie rozpoczynają podejrzane ze względu na gadatliwość swoją wynurzenia o położeniu wojennem. Korespondent petersburski »Tempsa« donosi w ostatniej swojej depeszy, że z powodu spodziewanej wczesnej zimy **niema mowy o dalszym naporze rosyjskim w Karpatach**. Z tego powodu **nastąpi też zastój na innych częściach frontu**. Generał Brusiłow zadowolił się tem na razie, że przygotował konieczne strategiczne warunki zwycięstwa. — Daje to gwarancyę, że ostateczne zwycięstwo zostanie osiągnięte w roku przyszłym.

»Humanité« uważa za stosowne zwrócić uwagę czytelników, że wielkie wysiłki wojsk francuskich i angielskich nad Somme spowodowały silne zużycie amunicyi, którą należy uzupełnić. Ponadto należy przygotować stanowiska wstępne dla działań dalszych. Publiczność powinna być zatem przygotowana na to, że **komunikaty kierownictwa wojsk francuskich w najbliższym czasie donosić zaczną już nie o rozległych operacyach, lecz tylko o drobnych wydarzeniach natury miejscowej.**

Rosyjskie straty.

Berlin, 28 września.

»Nationalztg.« donosi z granicy rosyjskiej:

Straty rosyjskie w ostatnim tygodniu znowu podwyższyły się znacznie, jak się okazuje z ostatniej listy kijowskiego centralnego biura rozpoznawczego.

Według tej listy straty rosyjskie wynoszą od 1 lipca 1916 r. **901.520 żołnierzy i 74.425 oficerów, kapelanów wojskowych i oficerów sanitarnych.** Pomiędzy oficerami, świeżo poległymi lub ciężko rannymi, znajduje się **trzech generałów i dziewięciu komendantów pułków.**

Bombardowanie Czernawody i Konstancy.

Berlin, 28 września.

»Magdeburgische Ztg.« donosi z Lugano:

Dzienniki medyolańskie przynoszą telegramy z Bukaresztu, mówiące, że **miasta Czernawoda i Konstanza znajdują się już pod ogniem dział dalekonośnych.**

Czernawoda pod bombami niemieckich lotników.

Wiedeń, 28 września.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Amsterdamu:

Korespondent wojenny dziennika »Het Vaderland« telegrafuje z Bukaresztu, że **grupa niemieckich lotników obrzuciła bombami przyczółek mostowy Czernawodę. Działanie bomb było straszliwe i wywołało popłoch pośród żołnierzy rumuńskich. Trzynaście domów w mieście częściowo zostało zburzonych.**

Generał Averescu naczelnym wodzem w Dobrudży.

Budapeszt, 28 września.

»Az Est« donosi ze Sztokholmu:

Wedle telegramu z Bukaresztu, podanego przez dzienniki rosyjskie, został **generał Averescu mianowany naczelnym wodzem armii rumuńskiej w Dobrudży.**

Wojska rumuńskie pod kuratelą rosyjską.

Berlin, 28 września.

Korespondent »Nationalztg.« donosi z granicy rosyjskiej:

Reorganizacya wojsk rumuńskich czyni dobre postępy. Ostatnie doświadczenia wojenne okazały konieczność pomieszania oddziałów wojsk rumuńskich z rosyjskiemi i prowadzenia ich do bitwy jednocześnie, gdyż wojskom rumuńskim brak jeszcze koniecznego doświadczenia wojennego i z tego powodu **ponoszą niepotrzebnie wielkie straty**. Na front siedmiogrodzki przybyły już większe związki wojsk rosyjskich i będą tu pomieszane z formacyami rumuńskiemi. **Na froncie nad Czerną, koło Orsowy, wstrzymało dowództwo wojsk rumuńskich ofenzywę** z powodu braku podstaw koniecznych dla dalszego jej prowadzenia, tem bardziej, że nieprzyjaciel może z bułgarskiego brzegu Dunaju obserwować tylne połączenia armii rumuńskiej i brać je pod skuteczny ogień.

Rusofile rumuńscy.

Wiedeń, 28 września.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Kopenhagi:

Wedle wiadomości z Bukaresztu, **niepowodzenia wojsk rumuńskich** wywołały ten szczególny skutek, że koła rusofilów rumuńskich, pozostające pod wodzą Filipescu i Jonescu, które od chwili wydania wojny Austro-Węgrom stały się najentuzyastyczniejszymi stronnikami króla Ferdynanda, teraz zaczynają zajmować ostre stanowisko opozycyjne przeciw królowi. Czynią królowi zarzut, że jest sprawcą nie dającego się zaprzeczyć zacofania wojsk rumuńskich i że **niepowodzenie siedmiogrodzkiej ofenzywy**, przyznane już publicznie, przypisać należy parciu jego do szybkich sukcesów.

Taże i przeciw Rosyi rozgoryczenie wzrasta z dniem każdym. Czynią jej wyrzuty, że z egoistycznych pobudek wciągnęła kraj w wojnę, następnie zaś **pozostawiła go bez pomocy.**

Bilans trzymiesięcznej bitwy nad Sommą.

Berlin, 28 września.

„Vossische Ztg“ pisze półoficyalnie:

Nieprzyjacielska prasa stara się wywołać wrażenie, jakoby olbrzymie straty, poniesione przez Anglików i Francuzów podczas wielkiej ofenzywy nad Sommą, nie były bezowocne. Zwłaszcza z początku można było czytać we francuskich i angielskich dziennikach chełpliwe sprawozdania o znacznym zysku w terenie. Wobec tego dobrze będzie zestawić bilans dotychczasowych faktycznych zdobyczy ze stratami nieprzyjacielskiemi w suchych cyfach.

Obszar, zdobyty i obsadzony przez Niemców, wynosi w Belgii 29.000 km², we Francyi 21.000 km², razem 50.000 km². Z tego odzyskali dotąd Anglicy i Francuzi w ogólności 0·3 procent.

By osiągnąć ten rezultat, sami tylko Anglicy, wedle ostrożnych obliczeń, **stracili w trzech miesiącach aż do 15 września 1916 r. 350.000 ludzi. Wraz z francuskiemi stratami utraciła zatem koalicya około pół miliona ludzi.** Zaprawdę, wysoka cena! I jeśliby sukcesy nieprzyjacielskie iść miały w tym stosunku dalej, musieliby ofiarować przeszło półtora miliona ludzi na to tylko, by odzyskać setną część obsadzonego obszaru!

Przed wielką bitwą pod Monastyrem.

Wiedeń, 28 września.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Amsterdamu:

Sprawozdawca wojenny »Central News« donosi z Salonik, że **wojska niemiecko-bułgarskie prawdopodobnie wydadzą wielką bitwę pod Monastyrem.** Mocarstwa środka zajmują tam nadzwyczajnie obwarowane stanowisko i przypuszczają, że **przyjdzie tam do walk rozstrzygających** pomiędzy wojskami niemiecko-bułgarskiemi a serbskiemi.

Ruch rewolucyjny w Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Saloniki, 28 września.

Doniesienie Biura Reutera: **Ruch rewolucyjny rozszerza się niewątpliwie.** Ostatnim nabytkiem jest Korfu, które ogłosiło swą samodzielność i jest gotowe współdziałać z komitetem obrony narodowej w Salonikach.

Plany koalicyi wobec Grecyi.

Berlin, 28 września.

»Nationalztg.« donosi z Kopenhagi:

Z dobrego źródła słychać, że w łonie koalicyi przyszło do porozumienia w tym kierunku, że **w razie zwycięstwa koalicyi królestwo greckie zniknie, a miejsce jego zajmie demokratyczna republika grecka.** Na jej prezydenta upatrzony jest V e n i z e l o s.

Prasa rosyjska przeciw Venizelosowi.

Berlin, 28 września.

»Neue Hamburger Zeitung« donosi z Kopenhagi:

Dzienniki rosyjskie ogłaszają za zezwoleniem cenzury **ostre artykuły przeciw Venizelosowi.**

»Riecz« pisze:

Niechaj król Konstantyn będzie najbardziej winny; działalność rewolucyjna Venizelosa w Salonikach pozostanie zawsze zbrodniczą zdradą stanu.

Podróże niemieckich łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 28 września.

O odjeździe »Bremen« donosi »Lokal-Anzeiger«: Kapitan Schwarzkopf przed wyjazdem miał wyczerpującą rozmowę z kapitanem Königem, gdy ten powrócił z »Deutschland«, a zatem odjazd ł. p. »Bremen« z Helgoland nastąpił prawie równocześnie z przyjazdem »Deutschland« do portu ojczystego. »Deutschland« ma być już znowu gotową do podróży, aby **rozpocząć drugą wyprawę do Ameryki.**

Pierwsze posiedzenie parlamentu niemieckiego.

Wiedeń, 28 września.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Berlina:

Mimo, że prezydent parlamentu zamierzał rozszerzyć krótki porządek dzienny pierwszego posiedzenia, program pozostaje bez zmiany. Jak wiadomo, idzie o krótką i błahą zresztą kwestyę obliczeń z 1910 r. Posiedzenie rozpocznie się o godz. 2. Na godzinę przedtem zbierze się konwent seniorów, by naradzić się nad podziałem pracy. Po załatwieniu porządku dziennego, który potrwa bardzo krótko, wygłosi kanclerz Rzeszy v. Bethmann-Hollweg **wielką polityczną mowę, omawiającą prowadzenie wojny, sprawę zagranicznej polityki, gospodarcze i sprawy polityki wewnętrznej.**

Istnieje zamiar odroczenia posiedzenia po mowie kanclerskiej. Czy rozprawy nad mową kanclerza otwarte zostaną następnie na plenarnem posiedzeniu piątkowem, nie wiadomo jeszcze. Rozstrzygnięcie w tej sprawie będzie także przedmiotem obrad konwentu seniorów.

Kronika.

Kraków, 28 września.

N. K. N. do II brygady Legionów polskich. W drugą rocznicę wyruszenia w pole II brygady Legionów polskich wysłał prezes N. K. N. do komendanta tej brygady następujący telegram:

Józef Haller, komendant II brygady Legionów polskich, poczta polowa 378.

Na ręce Czcigodnego Brygadyera składam bohaterskiej II brygadzie imieniem N. K. N. w rocznicę wyruszenia w pole gorące życzenia. Z dumą wspominamy dwuletnie dzieje niezmiernych trudów, cierpień i tryumfów żelaznej karpackiej brygady, pełnej hartu i niezłomnej woli, świecącej przykładem męstwa, karności, solidarności ze społeczeństwem. Bóg i miłość Ojczyzny niechaj Wam da wytrwać do końca w niezmąconej niczem sławie polskiego żołnierza.

J a w o r s k i, wiceprezes Naczelnego Komitetu Narodowego.

Stypendyum z fundacyi śp. Pruszyńskiego. Dzisiaj w południe pod przewodnictwem prezydenta dra Lea odbyło się posiedzenie komitetu w sprawie nadania stypendyum literackiego w wysokości niespełna 1900 koron rocznie z fundacyi śp. Ludomira Pruszyńskiego. Stypendyum to opróżnione zostało z powodu śmierci śp. Jul. Baczyńskiego. W posiedzeniu wzięli udział: prof. dr Morawski imieniem uniwersytetu Jagiell., ks. kanonik Krupiński imieniem konsystorza książęco-biskupiego, redaktor Kopiński z ramienia Rady miejskiej, wreszcie referent, sekretarz magistratu dr Batko. Po przeprowadzeniu dyskusyi stypendyum jednogłośnie nadano znanemu literatowi i publicyście-historykowi p. Kazimierzowi B a r t o s z e w i c z o w i.

Koncert Edyty Voigtlaender. W niedzielę, dnia 8 października wprowadza dyrekcya koncertów krakowskich wybitną siłę artystyczną, nieznaną jeszcze w Krakowie. Jest nią młoda skrzypaczka, Edyta Voigtlaender, która uchodzi powszechnie za jedną z pierwszych reprezentantek tej gałęzi sztuki odtwórczej. J. Joachim kierował pierwszymi krokami artystycznymi skrzypaczki, on też nie wahał się patronować całym autorytetem swego imienia koncertom trzynastoletniej dziewczynki w Londynie, od którego to koncertu datuje się rozgłos artystyki. Koncert krakowski będzie niezwykle interesujący także ze względu na program. Bilety sprzedaje już księgarnia F. Eberta.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Leo posiedzenie sekcyi ekonomicznej. Zgłoszone przed porządkiem dziennym sekcyi żądania i wnioski o udogodnienia komunikacyjne, o polepszenie oświetlenia i stosunków bezpieczeństwa publicznego w gminach przyłączonych, przekazała sekcya magistratowi do rozpatrzenia i poczynienia odpowiednich zarządzeń.

Z porządku dziennego dokonała sekcya wyboru uzupełniającego do komisyj sekcyjnych, rozpatrywała wynik licytacyi na dostawę siana i słomy dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1916 roku do 30 września 1917 roku i uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej do przyjęcia najkorzystniejszą ofertę. Wreszcie zgodziła się sekcya na przyznanie kilku kredytów dodatkowych do budżetu na rok 1915/16 i na sprzedaż dwóch skrawków gruntu w celach regulacyi miasta.

Z Komitetu budowy zakładów sanitarnych w Krakowie. W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie członków Komitetu budowy zakładów sanitarnych w Prądniku Białym pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Sarego; na posiedzeniu tem radcy miejscy pp. Romanowski i Peroś zrezygnowali z godności członków Komitetu.

Miejskie kuchnie obywatelskie w Krakowie. Z powodu bardzo znacznej liczby osób, jakie się zgłosiły celem korzystania z miejskich kuchni obywatelskich w Krakowie, magistrat rozpoczął na szeroką skalę aprowizacyę tych kuchni. Między innemi założono miejską fabrykę marmolady, wdrożono kroki około założenia miejskiej masarni, a nadto zakupiono już kilkaset sztuk baranów, które umieszczono w stajniach na placu powystawowym za parkiem dra Jordana. Liczba tych kuchni będzie w Krakowie znacznie powiększoną.

Projekt znoszenia sądów w Galicyi. Jak już donieśliśmy, toczą się od pewnego czasu w łonie rządu centralnego rokowania i narady między poszczególnemi ministerstwami w sprawie ewentualnego zniesienia ze względów oszczędnościowych w Galicyi zachodniej pewnej liczby sądów powiatowych, oraz sądów obwodowych w Wadowicach i Jaśle. Do kierowniczych władz sądowych w Krakowie nadeszło zapytanie w tej sprawie i, o ile słychać, do Wiednia odeszła odpowiedź, zwracająca się stanowczo przeciwko projektowi zwijania jakichkolwiek sądów w Galicyi zachodniej, których liczbę raczej należałoby powiększyć. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, projekt zwinięcia kilku sądów w Galicyi zachodniej nie będzie przeprowadzony.

W każdym razie powołane czynniki polskie winny zająć się tą sprawą i bezwarunkowo nie dopuścić do zwinięcia nawet jednego sądu w naszym kraju.

Zabytkowe dzwony kościelne w Galicyi zachodniej. Z ramienia Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa, dzięki subwencyi Akademii Umiejętności odbywa się obecnie inwentaryzacya dzwonów kościelnych w Galicyi zachodniej. Między innemi inżynier budownictwa miejskiego p. Wład. Albin Włodarczyk udał się, jako delegat powyższego Towarzystwa na razie do okolic na zachód od Krakowa położonych, dla zbadania i oceny dzwonów, znajdujących się w tamtejszych kościołach. Okazało się, że w niektórych mało znanych miejscowościach, zwłaszcza tych, które posiadają stare kościoły, znajduje się wiele dzwonów zabytkowych, począwszy od wieku XV.

Do najstarszych należy w tej okolicy dzwon z K o ś c i e l c a pod Chrzanowem, pochodzący z roku 1484, z napisem łacińskim, podającym rok odlania i imię dzwonu (Johannes Baptista Jesus). Na samym dzwonie znajdują się ciekawe plakiety, przedstawiające Chrystusa na krzyżu, św. Jana Chrzciciela, tudzież dwa skrzyżowane kilofy, jako pierwotny znak dzisiejszych młotków górniczych. Zdaniem miejscowych ludzi, dzwon ten pochodzi z Jaworzna i został darowany przez tamtejszych górników parafii kościeleckiej, obejmującej dawniej znaczny obszar wraz z Chrzanowem, który był wówczas małą jeszcze osadą.

Ciekawe dzwony znajdują się w Pacółtowicach, tuż nad granicą Galicyi i Królestwa Polskiego, pochodzące z lat 1530, 1535 i 1688.

W miejscowościach, gdzie są kościoły nowsze (Czerna, Nowa Górka i t. d.) stare dzwony nie dochowały się do nas, gdyż albo popękały, albo zostały przetopione na nowe. W ten sposób wiele cennych zabytkowych dzwonów uległo bezpowrotnemu zniszczeniu.

Stare dzwony z roku 1545 znajdują się w Bolechowicach, a z roku 1595 w Płazie pod Alwernią. Wogóle w tych stronach spotyka się często dzwony z wieku XVI, wcześniejsze są natomiast dość rzadkie. — Nawiasowo dodajemy, że w Krakowie znajdują się dzwony pochodzące także z wieku XVI. Między innemi dwa dzwony w kościele św. Anny pochodzą z lat 1538 i 1541. — Natomiast dwa dzwony na wieży ratuszowej w Rynku krakowskim, o której onegdaj pisaliśmy, pochodziły z wieku XVII; jeden z nich był odlany w roku 1683, w pamiętnym roku odsieczy wiedeńskiej i posiadał stosowny pamiątkowy napis.

Najczęściej jednak spotyka się dzwony w tych okolicach z wieku XVIII, np. w Zalasie, Sance, Chrzanowie i wielu innych miejscowościach.

O ile chodzi o ogólną charakterystyczną formę i wartość artystyczną tych dzwonów, to starsze posiadają niewielką ilość napisów, bardzo skromne ornamenty, a kształt ich przypomina zwrócony ku dołowi kwiat powoju o bardzo szlachetnej linii. Zazwyczaj dzwony te podpisu bądź znaku odlewacza nie posiadają, jednak z tradycyi wynika, że przeważnie odlewane były najczęściej u nas, w ludwisarni krakowskiej, która w owych czasach stała bardzo wysoko. Dzwony późniejsze mają formę więcej rozszerzoną ku dołowi i nie są tak smukłe, natomiast posiadają więcej napisów w charakterze danej epoki, pełnych sentencyi z pisma świętego, a ornamenty ich wzorowane są na ozdobach barokowych. Niektóre z nich są nawet przeładowane temi ornamentami, a o ile wykonywane były dla parafij uboższych mniejszym sumptem, z powodu niestarannego wykończenia posiadają wartość mniejszą.

Należy jednak podnieść wartość kilku dzwonów, pochodzących prawdopodobnie z jednej ludwisarni Baltazara Polaka, który umieszczał swoje podpisy na dzwonach, wykonanych w jego warsztacie. W ornamentach i sentencyach są one do siebie zbliżone, a niektóre z nich są arcydziełami sztuki odlewniczej. Do takich należą dzwony w kościołach św. Piotra i św. Floryana w Krakowie, w Zalasie, niektóre w Chrzanowie, a wyjątkową pięknością odznacza się dzwon na kościele w Rudawie z roku 1763.

Inwentaryzacya dzwonów kościelnych, którą zresztą przeprowadza szersze grono osób, odbywa się dalej i wkrótce wyjdzie obszerniejsza monografia o tych zabytkowych dzwonach, napisana przez dra Stanisława Tomkowicza, w której znajdą się wszystkie rysunki, wymiary, napisy i ciekawsze napisy.

Z kraju.

Z Białej piszą nam, że odbędzie się tam dnia 3 października koncert znakomitego skrzypka p. Zygmunta S z w a r c e n s t e i n a. Jest to drugi z kolei koncert z seryi koncertowej, którą rozpoczął artysta po Galicyi i Śląsku. Dochód z tych koncertów przeznaczony jest na stawianie nagrobków na mogiłach poległych żołnierzy. Piękny cel oraz strona artystyczna zapewnia tym koncertom całkowite powodzenie. Współudział w koncercie bierze p. dr Jan Pless, dyrygent opery w Wiedniu.

Zakopane, 27 września. (Wieczór karykatur). — Koniec sezonu w Zakopanem trzyma jeszcze wielu gości, piękna bowiem jesień uśmiecha się jeszcze od czasu do czasu złotemi uśmiechami dni słonecznych. Jednakże program rozrywek kulturalnych „letniej stolicy Polski“ przechodzi już w znak wieczorów zimowych. Pierwszym z takich wieczorów, który zainauguruje niejako ich seryę, będzie organizowany przez grono artystów i literatów „Wieczór karykatur“ który odbędzie się w niedzielę, dnia 1 października w sali Przanowskiego. Aparat projekcyjny będzie rzucał na ekran karykatury znanych osobistości Zakopanego, rysowane przez artystę-malarza Zbigniewa Pronaszkę, a znany deklamator i monologista p. Trojanowski będzie wygłaszał „objaśnienia“ do nich prozą i wierszem. Przed widzami-słuchaczami przesunie się szereg typów i indywidualności, których tak wiele gromadzi ten zakątek górski z całej Polski. Zapowiedziany wieczór budzi duże zajęcie.

Lwów bez cukru. Jak donoszą dzienniki lwowskie, brak cukru we Lwowie trwa w dalszym ciągu. Niektórzy kupcy wydobywają jeszcze resztki zapasów cukru, który rozchwytywany bywa skwapliwie przez kupującą publiczność. Komenda miasta poczyniła już w sprawie braku tego najniezbędniejszego artykułu daleko idące zarządzenia i jest nadzieja, że w ciągu najbliższych dni cukier może pojawi się w handlu. Jednakże dotąd na wrzesień nie otrzymano ani jednego wagonu cukru z należnego kontygentu około 10 wagonów. Według nadeszłej wiadomości telegraficznej, w drodze znajdują się 4 wagony, również z zamówionych przez grosistów około 20 wagonów pewna część nadejdzie niebawem. Od dwóch dni pod sklepami miejskiemi w porze nocnej świecą pustki z powodu zakazu „ogonków“ przez komendę miasta.

Samborzanie w niewoli. W niewoli rosyjskiej znajdują się następujący jednoroczniacy ze Sambora: Piotrowicz Maryan, Koniuszewski Jan, Kochanowicz Stefan, Kulynycz Aleksander, Pokora Michał, Pawlowski Kazimierz, Sozański Jan, Różycki Władysław, Struszkiewicz Czesław. Wszyscy są zdrowi i proszą o wiadomość od rodziny. Adres: Selo Soroczyńskoje, gubernia Samara, dom Snykina, Rosya.

Wojenne fermenty na wsi galicyjskiej. W sądzie krajowym karnym we Lwowie rozpoczęła się onegdaj rozprawa, rzucająca charakterystyczne światło na fermenty społeczne i narodowościowe, jakie wytworzyły na wsi galicyjskiej stosunki wojenne. Przed sądem stanęło ośmiu gospodarzy ze wsi Białogóra, oskarżonych o oszczerstwo, popełnione na osobach księdza kanonika Michała Piotrowskiego, tamtejszego proboszcza, oraz naczelnika gminy Andrzeja Habrata.

We wsi Białogóra (Weissenberg), zamieszkałej przez około 60 rodzin Polaków i około 20 rodzin kolonistów niemieckich, panowały od dawna stosunki naprężone, które się odbiły głośnem echem po powrocie władz austryackich do Galicyi wschodniej. Oto w lipcu ubiegłego roku wpłynęło do komendy etapowej drugiej armii we Lwowie doniesienie, podpisane przez ośmiu gospodarzy z Białogóry, w którem obwinili ks. Michała Piotrowskiego, iż ten pewnej niedzieli w czasie inwazyi rosyjskiej podczas kazania z ambony, zwracając się do obecnej w kościele młodzieży, odezwał się: »Gdybyście byli porządnymi chłopcami, to walczylibyście przeciwko Prusakom«. W temże samem doniesieniu oskarżyli podpisani Andrzeja Habrata, że w czasie inwazyi, jako naczelnik gminy, szukał specyalnie za mieszkańcami narodowości niemieckiej, których Rosyanie postanowili uprowadzić.

Wobec tak ciężkich zarzutów, podniesionych przeciw księdzu Piotrowskiemu i Habratowi, władze wojskowe wydały polecenie żandarmeryi w Białogórze przeprowadzenia śledztwa. W toku dochodzeń żandarmeryi na miejscu okazało się, że zarzuty, podniesione w doniesieniu, są zupełnie niesłuszne i były zmyślone, podyktowane osobistą niechęcią przeciw ks. Piotrowskiemu i naczelnikowi gminy Habratowi. Wobec tego władze wojskowe odstąpiły sprawę prokuratoryi państwa, celem wdrożenia przeciwko oszczercom śledztwa.

W ciągu śledztwa przesłuchano cały szereg świadków, którzy kategorycznie zaprzeczyli, jakoby ks. Piotrowski kiedykolwiek podczas kazania użył słów inkryminowanych, zaprzeczyli również, jakoby Habrat był pomocny władzom rosyjskim w wywożeniu ludności do Rosyi.

Na ławie oskarżonych zasiedli więc: Franciszek Piss, Piotr Weiler, Filip Zimmer, Jan Piss, Józef Gruderman, Adam Jestadt i Marcin Sommer, oskarżeni o wniesienie i podpisanie fałszywego doniesienia do władzy wojskowej, zaś Adam Hütter o poradę, nauczanie i pochwałę czynu zbrodniczego.

Na onegdajszej rozprawie, która trwała przez cały dzień, przesłuchano oskarżonych, oraz księdza Piotrowskiego i naczelnika gminy Habrata, poczem rozpoczęto przesłuchiwać świadków, których powołano do rozprawy przeszło 20.

Z ziem polskich.

Wykłady bibliotekarstwa w Warszawie. Tow. kursów naukowych w Warszawie, pragnąc rozkrzewić zakres wiedzy i fachowego przygotowania w zakresie bibliotekarstwa i przyczynić się tem samem do przygotowania zastępu wykształconych fachowo bibliotekarzy, dla których wobec zmiany warunków otwiera się szerokie pole pracy, utworzyło dwie nowe katedry: 1) księgoznawstwa ogólnego oraz 2) bibliotekarstwa wraz z bibliografią. Pierwszą z nich obejmie p. Mieczysław Rulikowski, a drugą dr Jan Muszkowski. Kurs księgoznawstwa mieć będzie charakter ogólno kształcący i obejmie historyę pisma, grafikę główniejszych języków europejskich, historyę i technologię papieru, drukarstwo i sztukę graficzną wogóle, oraz ich historyę, introligatorstwo, bibliografię, bibliotekoznawstwo, naukę o archiwach, wolność druku, księgarstwo, bibliofilstwo i posiłkowanie się zbiorami. Kurs bibliotekoznawstwa wraz z bibliografią będzie miał charakter praktyczny, ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb tych osób, które pragnęły poświęcić się fachowo bibliotekarstwu. Z wykładami będą połączone pokazy praktyczne i ćwiczenia seminaryjne, które objęła p. Helena Drege, asystentka biblioteki ordyn. Krasińskich.

Nauki bibliograficzne stały zawsze w Polsce bardzo wysoko, reprezentowane przez polihistorów i uczonych tej miary, co Starowolski, Janocki, Jocher, Bentkowski, Lelewel i Maciejowski, aż do Estreichera i Finkla. Bibliotekarstwo polskie ma również piękną kartę w dziejach takich zakładów, jak biblioteka Jagiellońska, jak wywieziona nad Newę Biblioteka Załuskich, jak zbiory Ossolińskich, Krasińskich, Zamoyskich i inne. Pielęgnowanie tych gałęzi nauki i umiejętności praktycznych ma niesłychaną doniosłość dla sprawy zachowania kultury narodu i utrzymania ciągłości pomiędzy poszczególnemi jej okresami, i przyczyniło się w wielkiej części do uratowania skarbów naszej nauki śród zmiennych i ciężkich kolei losu.

Z powyższych względów inicyatywa Tow. kursów naukowych jest bardzo pożyteczną i spotka się z uznaniem i poparciem ogółu.

Życie towarzyskie w Warszawie. Bardzo charakterystyczne uwagi na temat obecnych stosunków towarzyskich w Warszawie zamieszcza „Kuryer warszawski".

W pierwszych miesiącach wojny życie towarzyskie w Warszawie, i bodaj w całej Polsce, niemal zamarło. Burza, która wówczas najsilniejześrodkowała się w Polsce, nie pozwalała na utrzymywanie życia towarzyskiego. Przysłowiowa storopolska gościnność, połączona zawsze z sutą zastawą stołu, musiała zniknąć. Podczas przyjęć wieczornych przeważnie nie podaje się wieczerzy. Zastępuje ją najczęściej zwyczajna „herbatka". Według utartego już obecnie zwyczaju, na przyjęcie wieczorne przychodzi się po spożyciu wieczerzy w domu. Niekiedy stosowane bywają zwyczaje... zupełnie nowe. Oto, gdy się zbierze wieczorem kółko znajomych na karty, urządza się wieczerzę składkową, po którą posyła się do jednej z poblizkich restauracyi. Wogóle w przyjęciach poczyna przeważać rozumna oszczędność. Może dzięki temu wytwarzają się stosunki towarzyskie szczersze, bo nie oparte na zamiłowaniu do dobrej kuchni... cudzej.

Zmieniły się również znacznie warunki odżywiania się w restauracyach i kawarniach. Szalona drożyzna produktów skłania właścicieli tych zakładów do stałego podnoszenia cen, wskutek czego zmniejsza się liczba tych, którzy mogą sobie dziś pozwalać na jadanie w restauracyach. Olbrzymia większość gości przychodzi na kawę i herbatę dla spędzenia godzinki przy muzyce w swojem kółku, a nie dla posilenia się. Zwiększyła się natomiast dość znacznie liczba osób, jadających w restauracyach obiady. Główną rolę odgrywa tu trudność otrzymywania mięsa do kuchni domowej oraz ogólna drożyzna. Wiele rodzin oddaliło służbę i woli spożywać obiady na mieście, gdyż obecnie taniej to podobno wynosi, niż w domu. Ceny na kartach obiadowych we wszystkich niemal restauracyach są o wiele niższe w porze obiadowej, niż wieczorem.

Naogół restauracyom i kawiarniom nieszczególnie się powodzi, kilku właścicieli restauracyi zażądało ustanowienia administracyi.

Polski klub artystyczny w Warszawie. „Kuryer Warszawski" donosi: Pod taką nazwą grono artystów zawodowych, oraz miłośników sztuki powołuje w Warszawie do życia instytucyę, która, jednocząc na gruncie spółżycia towarzysko-klubowego przedstawicieli wszystkich odłamów sztuki, oraz wybitnych miłośników, dążyć będzie do stworzenia środowiska szczerze artystycznego o charakterze narodowym, pragnącego swym wpływem przyczynić się do podniesienia poziomu sztuki ojczystej.

Zakup ziemniaków dla Warszawy. Sekcya żywnościowa otrzymała wyłączne prawo zakupu ziemniaków i sprowadzania ich do Warszawy z następujących powiatów: łukowskiego, siedleckiego, sokołowskiego, węgrowskiego, ostrowskiego, ostrołęckiego i płońskiego. Sprzedaż ziemniaków za kartkami rozpocznie się w dniu 2 października po cenie 95 kop. za pud.

Wieść o powyższym fakcie rozeszła się już od kilku dni po mieście. Zrozumiano rzecz fałszywie, jakoby sekcya żywnościowa otrzymała monopol na sprowadzanie ziemniaków do Warszawy i że — nie będzie ich wolno sprowadzać ani przywozić do miasta. W rzeczywistości nic podobnego nie będzie. Ale spekulanci już skorzystali z okazyi i podwyższyli ceny ziemniaków, które ludność wykupuje, przepłacając ponad wartość.

Nowy biskup łucko-żytomierski. O nowym biskupie łucko-żytomierskim, ks. drze Ignacym D u b o w s k i m, którego cała prasa zakordonowa wita bardzo gorąco, przynosi »Dziennik Kijowski« następujące szczegóły:

Ks. biskup Dubowski urodził się w roku 1874 na Litwie. Początkowe nauki pobierał w szkołach wileńskich, poczem kształcił się w Petersburgu. Seminaryum ukończył w Żytomierzu i otrzymał święcenia kapłańskie tamże w roku 1899. Jako wikaryusz zarządzał parafiami: szpanowską i chodorkowską, następnie został proboszczem w Korcu na Wołyniu. Już jako proboszcz wyjechał na studya wyższe do Rzymu, gdzie na uniwersytecie Gregoryańskim poświęcał się studyom prawa kościelnego i cywilnego. W roku 1908 metropolita mohylowski, ks. A. Wnukowski, powołał go na swego sekretarza i kapelana, które to urzędy ks. Dubowski sprawuje aż do śmierci metropolity, poczem powraca do Korca. W tym czasie zostaje prałatem papieskim, a biskup Niedziałkowski powołuje go na urząd proboszcza i wicedziekana żytomierskiego. Wdzięczny za opiekę i życzliwość, mons. Dubowski postawił buskupowi Niedziałkowskiemu pomnik na grobie i wydał pośmiertne o nim wspomnienie. Ks. Dubowski poświęcał się też pracy literackiej i wydał cenione dzieło historyczne: »Książęta Koreccy«, oraz przetłomaczył z włoskiego dzieło kardynała Cavagnisa pod tytułem: »Masonerya«.

Kurya rzymska jeszcze w marcu 1915 r. przedstawiła mons. Dubowskiego na biskupa łucko-żytomierskiej dyecezyi, ale pertraktacye z rządem rosyjskim przeciągnęły się półtora roku i teraz dopiero uwieńczono zostały pomyślnym skutkiem. Hierarchia duchowna rzymsko-katolicka w zaborze rosyjskim do nominacyi ks. Dubowskiego wielkie przywiązuje znaczenie i wita ją bardzo życzliwie.

»Dusza Wilna«. Z okazyi rocznicy obsadzenia Wilna przez wojska niemieckie, wystąpił w Wilnie wychodzący niemiecki dziennik »Wilnaer Zeitung« z interesującym artykułem. Dziennik stawia sobie pytanie, co jest właściwie duszą Wilna i odpowiada na nie w ten sposób: »Trudno wywnioskować, co jest właściwie duszą tego dziwnego miasta. Stoisz o zmroku przed Ostrobramą, której ciemności rozjaśnia migotliwe światło wiecznej lampy, widzisz ludzi, klęczących z gołemi głowami i zdaje ci się, że czujesz uderzenia serca Wilna. Idziesz dalej i koło starej synagogi ogarniają cię nowe uczucia, przemawia do ciebie duch starego testamentu, dziwnię zmieniony, a wreszcie ten sam, tak różny od tych uczuć, które pod Ostrobramską Matką Bożą zginały kolana ludzkie. Dalej kilka kroków i znowu coś nowego: Oto ruiny starego zamku Gedymina opromieniają świetność historyi Litwy, zaś góra zamkowa jeszcze dziś opornie przeciwstawia się symbolem miastu ortodoksyjnych cerkwi o złotych tryumfalnych malowidłach, na wzgórzach po tamtej stronie. Białoruski język słyszysz dokoła siebie, a spogląda na cię nawet i półksiężyc z małej świątyńki: tu stykają się: Europa i Azya, ty zaś naprożno starasz się uchwycić przewodnią melodyę tej oszałamiającej rozmaitości. Gdy w tem — zdala, jasno i wyraziście uderza o twoje uszy silny rytm niemieckiej muzyki wojskowej, idącej przez ulice miasta. Wtedy odrazu uprzytomniasz sobie, jak to Wilno, w tym roku, uzyskało nową duszę, która dość jest silną, ażeby kłócące się z sobą inne cząstkowe dusze miasta w nową stopić jednolitość«.

Ze świata.

Podwieczorek Legionowy. W niedzielę 1 października b. r. urządza Gospoda Legionów w Wiedniu pierwszy w tym sezonie, Podwieczorek w sali teatru polskiego (I. Johannesgasse 4). Program, jak zwykle, bardzo urozmaicony, wypełni: Śpiew pp. Haliny Zbierzchowskiej — deklamacya pp. Hamerskiej — skrzypce p. Schiffer i wreszcie wesoła jednoaktówka. Gry i zabawy towarzyskie przygotowuje ruchliwy komitet pań. W czasie podwieczorku odbędzie się wylosowanie statuety Piłsudskiego, rzeźby Chmielińskiego, jakoteż rzeźby „nokturno" Hochmana. Zaleca się posiadaczom losów, by się zjawili do losowania. Wstęp przy stołach rezerwowanych 2 kor. Miejsca zwykłe 1 kor. 20 hal. Studenci i dzieci płacą 60 hal.

Prasa rosyjska o zakładnikach ze Lwowa. — „Riecz" donosi, że oprócz wiceprezydenta miasta Lwowa dra Schleichera, prorektora dra Becka i adwokata dra Fedaka, uwolnieni zostaną w drodze wymiany jeszcze inni zakładnicy lwowscy. Zdaniem jednak „Now. Wremieni" uwalniania w dalszym ciągu zakładników lwowskich należy za każdą cenę zaprzestać, bo nie odpowiada to podobno interesom rosyjskim. Jakim interesom, organ nacyonalistów rosyjskich nie powiada.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

We czwartek, dnia 28 b. m.: »Lekkomyślna siostra«, komedya w 4 aktach Wł. Perzyńskiego.

W piątek, dnia 29 b. m.: »Jesienny ptak«.

W sobotę, dnia 30 b. m.: »Przed ślubem«, komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

We czwartek, dnia 28 b. m.: »Halszka z Ostroga«, sztuka historyczna w sześciu odsłonach Józefa Szujskiego.

W piątek, dnia 29 b. m.: »Księżniczka czardasza«.

W sobotę, dnia 30 b. m., o godzinie 3 po południu dla młodzieży szkolnej: »Zbójcy«. (Ceny zniżone); wieczorem: »Dookoła miłości«.

Z powiatu Wysoko-Mazowieckiego.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

— 25 września.

Powiat nasz niewiele stosunkowo ucierpiał w czasie akcyi wojennej. Spalone zostały nieliczne jedynie wsie i majątki, zaś w miasteczkach niektóre domy. Doszczętnie natomiast został spalony C i e c h a n o w i e c, miasto, położone na pograniczu powiatów: wysoko-mazowieckiego i bielskiego. Głównie straty ludność powiatu naszego poniosła od rekwizycyj wojskowych. Dotyczy to przedewszystkiem inwentarza, którego brak daje się obecnie dotkliwie odczuwać.

Niekorzystnie na organizacyę powiatu wpłynęła ta okoliczność, że z chwilą opuszczenia okolic przez wojska rosyjskie, wyjechało z nimi kilku ziemian i liczni wójci gmin. To też życie społeczne nie jest tu zbyt ożywione. Działalność swoją zawiesiły: Towarzystwo rolnicze, Koło ziemianek i t. p.

Większą intenzywność przybierać zaczyna życie społeczne od chwili utworzenia Rady opiekuńczej i jej stałego rozwoju. Główną podporą w pracy Rady powiatowej są księża i kobiety. Żywe zainteresowanie sprawami Rady i jej pracą wykazują miejscowi przedstawiciele drobnej własności. Warto podnieść, że wysiedleńcy-żydzi zwracali się do Rady ze skargą na działalność żydowskich komitetów opiekuńczych. Dowodzi to, jak popularną jest Rada wśród ludności. Rada wytęża swoją działalność celem niesienia pomocy biednym, dalej w celach oprowizacyi i pracy oświatowej, wychodząc z założenia, że ludność miejscowa posiada dość funduszów dla wyżywienia się, dąży Rada do jak największego tworzenia i ugruntowania instytucyj kulturalnych i gospodarczych.

W powiecie znajduje się około 1.000 wysiedleńców z ziemi grodzieńskiej, którym udziela się pomocy. Zapomogi żywnościowe udzielane są jedynie w naturze, przeciętnie wydaje się na jednę osobę do 4 rb. miesięcznie. Dotychczas odbywało się zaprowiantowanie powiatu za pośrednictwem większych hurtowników, którzy otrzymywali produkty pierwszej potrzeby od wydziału dla spraw gospodarczych przy miejscowym urzędzie powiatowym. Przy takim stanie rzeczy, mimo ustalonych cen, nie można nabywać żywności według obowiązujących przepisów. Obecnie podział produktów dokonywany jest przy bezinteresownem pośrednictwie Rady opiekuńczej, na czem ludność wychodzi znacznie lepiej. Prócz towarów, dostarczanych przez naczelnika powiatu, sprowadza Rada niektóre produkty za pośrednictwem Syndykatu rolniczego w Warszawie.

Akcyę oświatową rozpoczęła Rada opiekuńcza od założenia Koła Macierzy. Zorganizowano prócz tego trzytygodniowe kursy dla nauczycieli ludowych. Ludność tutejsza garnie się chętnie do nauki.

W powiecie odczuwać się daje brak sfer inteligencyi polskiej. *r. b.*

Wynik bitwy w Krasie.

Korespondent wojenny „Frankf. Ztg." donosi z wojennej kwatery prasowej:

Nadzieja, że nowe stanowiska, zajęte przez wojska austro-węgierskie po zajęciu Gorycyi, okażą się jeszcze zdatniejszemi do oporu i silniejszemi strategicznie, aniżeli poprzednie, w ostatnich ciężkich dniach walki doznała potwierdzenia w całej pełni. Poprzednio konieczność trzymania w swem ręku ważnej dla obrony Gorycyi Monte San Michele, dawała Włochom sposobność ostrzeliwania i atakowania z flanki stanowiska austro-węgierskiego tak, że utrzymanie frontu, biegnącego różnorodnymi łukami, w każdym razie połączone było z silnemi stratami.

Nowe ustawienie na zachodnim skraju wzgórzy pod Gorycyą i na płaskowyżu Komeńskim, zbliżające się do linii prostej zmusiło Włochów do atakowania wszędzie czołowo i do zastąpienia sztuki taktycznej wielkiemi masami. Ponadto musieli na całej długości atakowanego frontu szturmować stanowiska na wzgórzach, chodziło bowiem o zdobycie wyskoków płaskowyżu Komeńskiego, obsadzonych przez wojska austro-węgierskie, sama zaś płaszczyzna płaskowyżu wznosi się ku wschodowi, tak, że Włosi tam nawet, gdzie już usadowili się na skraju płaskowyżu, jak koło Łokwicy i Opatjego Sela, musieli atakować pod górę.

Często stwierdzone w tej wojnie doświadczenie, że w takich stosunkach olbrzymia siła odporna nowoczesnych dział i karabinów nawet wielką przewagę liczebną utrzymać może w szachu, doznała na nowo potwierdzenia w czasie siódmej bitwy nad Soczą. Piechotę włoską, wysłaną do ataku na front krasowy, szerokości dziewięciu kilometrów zaledwie, szacować należy conajmniej na 175.000 ludzi. Liczba artyleryi włoskiej, ustawionej półkolem na równinie oraz na stokach płaskowyżu Doberdo szła, jak to się dziać zwykło przy wszystkich większych działaniach wojennych włoskich, w tysiące. Mimo to w czterodniowej, nadzwyczajnie zaciętej bitwie, osiągnięto tak mało, że kierownictwo wojsk włoskich musiało się zdecydować na chwilowe przerwanie bitwy i na wprowadzenie przynajmniej dłuższej pauzy dla odrestaurowania wojsk.

Co się tyczy włoskiego planu taktycznego, postanowili Włosi główne swoje wysiłki zwrócić na skrzydła krasowego frontu. Na północy miała piechota włoska za sobą głęboko wciętą Vallonę, tak, że wszystkie ich nowo ściągane rezerwy, których nie można było prowadzić wzdłuż Wippawy, musiały schodzić przedewszystkiem z płaskowyżu Doberdo na dno doliny, następnie zaś wspinać się ponownie 200 metrów na Komeński płaskowyż. Wysiłek ten, jeśli poprzedzał walkę, stawiał wielkie wymagania siłom fizycznym wojska. Jednakże od przedarcia na się północy zależało rozluźnienie łączności pomiędzy stanowiskiem na Komenie a stanowiskiem na pogórzu goryckiem, od przedarcia na południu natomiast otwarcie drogi w dolinę Brestowicy a tem samem możliwość obejścia płaskowyżu Komenu.

Działania przeciw tym punktom podejmowano kolejno. W pierwszych dniach bitwy szły masy włoskie równolegle do doliny Wippawy przeciw stanowiskom austro-węgierskim na północnym odcinku płaskowyżu pomiędzy Wippawą a Łokwicą i z poświęceniem bardzo wielkich ofiar wymogły cofnięcie frontu w okolicy klasztoru na górze San Gradi di Merna. Mały ten sukces taktyczny o tyle jednak nieznaczną miał wartość, że łączność ze stanowiskami na wzgórzach nad Wippawą została zachowana w całości. Usiłowane przedarcie się należy tedy uważać za nieudane. Ponieważ siła bojowa wojsk włoskich, bezwzględnie rzucanych w bój na tem skrzydle północnem, okazała się nazbyt osłabiona, by można się było spodziewać powodzenia dalszych ataków na tej przestrzeni, popróbowano świeżemi wojskami przedrzeć się na południowem skrzydle. Liczne pułki wysyłano do nowych wciąż szturmów przez przeciąg 48 godzin na wzgórza na wschód od doliny Brestowicy. Stanowiska pozostały bez zmiany w ręku wytrwałych obrońców.

Tem samem zdaje się wyczerpano już wojska i rezerwy, przygotowane dla tej nowej ofenzywy, nadchodząca zaś słota dała Włochom pożądaną sposobność do przerwania walki. Przypuszczalnie wszakże przerwa w bitwie nie potrwa zbyt długo. Włosi dążą do opanowania płaskowyżu Komenu, by w Gorycyi czuć się mogli bezpieczniej. Pierwsza próba osiągnięcia tego celu doznała gruntownego niepowodzenia.

Obłąkani żołnierze.

Hiszpański sprawozdawca, Gonez Carillo, który bawi teraz na froncie angielsko-francuskim i przy tej sposobności zwiedzał angielskie szpitale w Boulogne, kreśli w »Gaulois« głębokie wrażenie, jakie wywarł na nim oddział dla obłąkanych żołnierzy. Przytem lekarz, prowadzący ten oddział, opowiedział mu z własnych przejść następujący, niemal groteskowy swoją fantastycznością epizod:

Do najstraszniejszych wspomnień mego życia wojennego należeć będzie na zawsze ten wieczór, kiedy w wielkim pospiechu musieliśmy opróżnić nasz szpital i chorych i rannych odtransportować na tyły. Ponieważ zawsze zajmowałem się badaniem chorób nerwowych, naczelny lekarz polecił mi odprowadzić obłąkanych żołnierzy. Byli to spokojni ludzie, dlatego nie wpadło mi nawet na myśl wziąć sobie do towarzystwa moich muskularnych sanitaryuszów, których pomocy potrzeba było w innych oddziałach. Godzinę drogi mieliśmy iść w obrębie ognia nieprzyjaciela. Nakazałem moim chorym jak największą ostrożność i wyruszyłem z nimi w drogę. Z początku szli za mną waryaci spokojnie, nie zważając wcale na granaty, które o 50 kroków od nas padały na sąsiednie pola chmielu. Ale gdy jeden z granatów pękł o trzy lub cztery metry przed nami na drodze, moi żołnierze zupełnie stracili dotychczasową równowagę. Jedni zaczęli się śmiać, drudzy podnosili ręce ku niebu, kilku płakało, jak dzieci.

»Naprzód, dzieci, chodźmy stąd!« — wołałem do nich. — Ale już mnie wcale nie słuchali. Stanęli pośrodku drogi, patrzyli osłupiałemi oczyma na lej, wyrwany w ziemi przez granat, i bełkotali niezrozumiałe słowa. Ja także straciłem spokój i gwałtownie starałem się pociągnąć ich za sobą, gdy w tem w środek grupy trafił granat i zabił dwóch z moich obłąkanych. Jak gdyby słuchając wewnętrznego głosu, większa część nieszczęśliwców usiadła przy trupach. Byli weseli, spokojni, śmiali się i gawędzili w sposób najnaturalniejszy. Krzyczałem i groziłem, ale napróżno. Jeden z tych ludzi spojrzał na mnie szyderczo, jak gdyby mi chciał dać do zrozumienia, że on jest mądrym, a ja głupcem. Cóż miałem uczynić? Instynkt radził mi jak najszybciej oddalić się, poczucie obowiązku nakazywało nie ruszyć się z miejsca. Ale gdy widziałem, że bombardowanie staje się coraz silniejszem i że każdy wybuch powiększa tylko dobry humor moich chorych, postanowiłem poszukać moich sanitaryuszy. Wróciwszy z nimi, zastałem chorych jeszcze na tem samem miejscu i w tym dobrym humorze, chociaż tymczasem granaty kilku zraniły. Zwłaszcza jeden, któremu granat urwał nos i którego twarz była jedną krwawą bryłą, wywierał okropne wrażenie. Co prawda tylko na mnie; inni waryaci patrząc na niego śmiali się potężnie, a i on wykrzywił pokaleczone usta do strasznego uśmiechu.

Nowe należytości telefoniczne.

Od 1 stycznia wchodzi w życie nowa ordynacya i nowa taryfa telefoniczna. Celem jej jest podwyższenie należytości abonamentowych. Podwyższenie wynosi p r z e c i ę t n i e 17 p r o c e n t, i nie dotyczy rozmów międzymiastowych, tylko rozmów lokalnych.

Obecny schemat taryfowy rozróżniał sześć grup sieci według liczby abonentów. Pierwsza obejmowała sieci z więcej niż 20.000 abonentami, ostatnia sieci liczące do 200 abonentów. Każda z tych grup była podzielona na 6 klas taryfowych (A do F). Klasy od A do C obejmowały połączenia pojedyńcze przy telefonach w interesie (Geschaeftstelephone), mianowicie klasa A z bardzo silnym ruchem (6001 do 12000 własnych wołań na rok), B z silnym ruchem (3001 do 6000 własnych wołań), klasa C ze słabym ruchem (najwyżej 3000 własnych wołań). Do klasy D należały telefony domowe z pojedyńczem połączeniem (najwyżej 2400 wołań); klasy E i F obejmowały połączenia towarzyskie (wspólne), E połówki, F ćwierci. Otóż od 1 stycznia 1917 wprowadzono 8 grup sieci (dotąd było 6), z których pierwsza obejmuje sieci z więcej niż 20.000 abonentami, ostatnia sieci mające mniej niż 20 abonentów. Dalej zniesiono różnicę między telefonami w interesach a telefonami domowemi, wprowadzono połączenia wiejskie (Landanschluesse) a telefony towarzyskie ograniczono tylko do sieci, mających przeszło 50 uczestników. Prócz tego telefony towarzyskie nie będą się mogły znajdować w restauracyach, kawiarniach i biurach; tzw. ćwierćtelefony będą dozwolone tylko dla zwykłych mieszkań, ale nie dla kancelaryj i sklepów. Przy połączeniach wiejskich urząd pośredniczący może przyjmować najwięcej 8 telefonów; połączenia te urządza się, gdy się o nie starają najmniej dwie partye, a przyczepiane być mogą do sieci mających co najwięcej 500 telefonów.

Co się tyczy taryf, to zatrzymano klasy A, B i C, podwyższając stawki dla każdej z tych klas w pierwszych trzech grupach sieci, dla dalszych pięciu grup (od 2000 telefonów niżej) pozostawiono tylko klasę C połączeń pojedyńczych, z odpowiedniem podwyższeniem, tylko w ostatniej, tj. ósmej grupie, obejmującej do 20 telefonów, zniżono należytośc ze 120 K na 100 K — dla zachęty. Klasa D odpadła wskutek zniesienia różnicy między telefonami domowemi, a telefonami w interesie; klasy połączeń towarzyskich E i F zatrzymano dla sześciu pierwszych grup i podwyższono należytości; w dwóch grupach najniższych zniesiono telefony towarzyskie, natomiast powołano dla nich do życia wspomniane już połączenia wiejskie.

Kraków, który w normalnym czasie liczy 2500 telefonów oddzielnych, a 500 towarzyskich, należy, według nowego rozporządzenia, d o g r u p y t r z e c i e j. Klasa taryfowa A płaciła 280 K, teraz będzie płaciła 320 K, w klasie B podwyższono należytość z 240 na 260 K, w klasie C pozostaje należytość 200 K niezmieniona. Taryfę telefonów towarzyskich w tej grupie podwyższono przy półpołączeniach ze 120 na 140 K, przy ćwierćpołączeniach z 70 na 90 K. Grupa trzecia może liczyć najwięcej 5000 telefonów. Dla naszych miast prowincyonalnych podajemy jeszcze tyle: grupa czwarta (501 do 2000 telefonów) ma tylko jedną klasę połączeń pojedyńczych i płaci za nie od 1 stycznia 180 K, za połączenia towarzyskie 120 K względnie 80 K; grupa piąta (201 do 500 uczestników) płaci w powyższych rubrykach 160, 110, 70 K; grupa szósta (51 do 200) — 140, 100 i 60 K.

Według statystyki za rok 1914 dochód z telefonów w Austryi przenosił 29 milionów K, z czego 22 mil. wypadło na należytość abonamentowe. W porównaniu z r. 1910 dochód ten zwiększył się o 9 mil. K. Liczba stacyj abonamentowych w tym 5-letnim okresie czasu wzrosła ze 109.414 na 167.746, liczba aparatów telefonicznych z 117.513 na 177.789, liczba rozmów z 270 milionów na 403 milionów, z czego 397 wypadło na rozmowy lokalne, 6 na międzymiastowe. W Austryi w roku 1914 wypadało na 1000 mieszkańców 14.112 rozmów (w 1910 r. 9449). Znawcy obliczają, że obecne podwyższenia telefoniczne przyniosą zarządowi poczt i telefonów 2 do 3 mil. K. Zaznaczyć należy, że przy tej sposobności zarząd wprowadził połączenia wiejskie na korzystnych warunkach.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Stefan Prus-Ciągliński

prawnik i ekonomista

b. uczeń politechniki petersburskiej

po długich cierpieniach zmarł w Monachium dnia 28 sierpnia 1916 roku.

Na nabożeństwo żałobne odbyć się mające za Jego duszę w kościele OO. Reformatów w sobotę dnia 30 września o godzinie 9 rano zaprasza stroskana matka. 7248

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski